Nakład 21.000 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 187. Sosnowiec, środa 17 lipca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Po tragicznym locie ś.p. Idzikowskiego i Kubali

PARYŻ, 16.7. (wł.) Dziś dopiero nadchodzą szczegóły katastrofy samolotu „Marszałek Piłsudski".

Polski konsulat generalny w Nowym Jorku publikuje depeszę mjra Kubali, z której wynika, że lotnicy minęli już Azory, gdy zauważyli defekt w motorze. Zawrócili więc, aby wylądować.

W czasie lądowania aparat przewrócił się, nastąpił wybuch benzyny i obaj lotnicy zostali wyrzuceni z samolotu. Major Kubala donosi w tej depeszy, że Idzikowski ma obydwie nogi zwęglone i zachodzi obawa o jego życie.

Depesza ta wywołała w Ameryce wielkie wrażenie, gdyż przedtem już otrzymano wiadomości o pogrzebie mjra Idzikowskiego.

W Nowym Jorku panuje przekonanie, że śmierć Idzikowskiego zatajono na pewien czas przed rannym mjrem Kubalą.

PARYŻ, 16.7. (wł.) Ambasada polska w Paryżu otrzymała z Santa Cruz depeszę majora Kubali wysłaną w niedzielę.

„Motor wysadzał. Wróciliśmy na Azory. W czasie lądowania motor stanął, aparat spalony. Wyciągnięty z płonącego aparatu Idzikowski ciężko ranny, nogi zwęglone. Mało nadziei utrzymania go przy życiu".

\+ + +

Tej samej treści depeszę, nadaną przez majora Kubalę z Santa Cruz w niedzielę dn. 14 b. m. o godz. 11 m. 20 rano otrzymała bratowa lotnika, p. majorowa Kubala, zamieszkała w Warszawie.

PARYŻ, 16.7. (wł.) Celnik na wyspie Gracioza, który był świadkiem katastrofy polskiego samolotu oświadczył, że samolot nadleciał z południa już po zapadnięciu zmroku.

Okrążywszy dwukrotnie wyspę, samolot opuścił się w dół i wylądował na świeżo zaoranem polu. Koła samolotu natrafiły na rów i płatowiec wywrócił się. Nastąpiła eksplozja motoru i w jednej chwili samolot stanął w płomieniach. Major Idzikowski został strasznie poparzony. Kubalę znaleziono rannego, leżącego o 7 metrów od płatowca. Podczas ratunku lotników, kilku mieszkańców odniosło lekkie poparzenia.

WARSZAWA, 16.7. (wł.) Departament aeronautyki M. S. wojsk i sztab główny zapowiedziały wydanie na dzisiaj t. j. środę oficjalnego komunikatu o przebiegu katastrofy samolotu „Marszałek Piłsudski".

Do tego bowiem czasu władze spodziewają się otrzymać wyczerpujący raport od kapitana Eibila, komendanta polskiego statku szkolnego „Iskra", przebywającego obecnie u wysp Azorskich.

Również we środę, t. j. dziś odbędzie się w Warszawie uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. majora Idzikowskiego.

Zwłoki zmarłego tragicznie lotnika przewiezione zostaną do kraju prawdopodobnie na pokładzie statku „Iskra", który wraca we wrześniu ze swej podróży ćwiczebnej wprost z Azorów do Gdyni.

NOWY JORK, 16.7. Polsko-amerykański komitet przyjęcia lotników polskich, który oczekiwał w polskim konsulacie potwierdzenia żałobnej wieści o katastrofie samolotu „Marszałek Piłsudski", po otrzymaniu oficjalnych wiadomości o rozbiciu samolotu na wyspie Gracioza i o śmierci majora Idzikowskiego, przekształcił się na komitet żałoby.

Zdecydowano urządzić żałobne nabożeństwo za spokój duszy poległego lotnika we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych, w których znajdują się kolonje polskie.

WARSZAWA, 16.7. (wł.) Prasa paryska, londyńska, berlińska i włoska poświęcają wiele miejsca katastrofie polskiego samolotu i oddają hołd bohaterstwu naszych lotników.

* * *

WARSZAWA, 16.7. (wł.) Jutro opuszcza szpital major Kubala i przybywa na statek „Iskra". Ze względu na stan zdrowia mrj. Kubali, statek zatrzyma się w Horcie jeszcze tydzień.

Po przybyciu do Warszawy mrj. Kubala złoży raport o przebiegu katastrofy departamentowi aeronautyki M. S. Wojsk.

KLISZ i KOWALCZYK.

WARSZAWA, 16.7. (wł.) Mimo katastrofy samolotu „Marszałek Piłsudski", majorowie Klisz i Kowalczyk czynią przygotowania do startu.

Ś. † p.

Antoni Bujnowski

długoletni członek Związku Majstrów Fabrycznych w Sosnowcu człowiek zacny i prawego charakteru rozstał się z tym światem dn. 16 bm., przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 18 bm. o godz. 4 popoł. ze szpitala Pogońskiego na cmentarz sosnowiecki.

Cześć Jego Pamięci!

Stroskanej rodzinie składamy nasze współczucie

Związek Majstrów Fabrycznych
Rzplitej Polskiej
Oddział w Sosnowcu.

Z pobytu p. prezydenta w Krakowie.

WARSZAWA, 16.7. (wł.) Prezydent Rzplitej podejmowany był dziś przez magistrat miasta Krakowa, następnie zwiedził zabytki Wawelu. Jutro p. prezydent wyrusza na tygodniowy objazd ośrodków rolniczych Małopolski.

Zabiegi Harrimana.

WARSZAWA, 16.7. (wł.) Jutro odbędzie się w stołecznym urzędzie wojewódzkim rozprawa nad koncesją Harrimana.

Takie same rozprawy odbędą się jeszcze w województwie lubelskiem i lwowskiem.

Po zakończeniu rozpraw, akta sprawy wraz z opinją wojewody Kwaśniewskiego przesłane zostaną do ministerjum robót publicznych, do którego należy ostateczna decyzja.

Przestraszony hukiem pękającej opony padł martwy na ulicy.

KATOWICE, 16.7. Wczoraj na jednej z najruchliwszych ulic Mysłowic wydarzył się nienotowany dotychczas w kronikach nieszczęśliwy wypadek.

U pędzącego ulicą samochodu pękła nagle z głośnym hukiem opona.

Przechodzący obok nieznany mężczyzna, przestraszony hukiem pękającej opony, upadł na chodnik i rozbiwszy sobie czaszkę wyzionął ducha.

Niepozorna krostka na twarzy przyczyną śmierci.

PIOTRKÓW, 16. 7. 17-to letni syn zamożnego gospodarza z Radomska Jan Depta rozdrapał sobie na twarzy małą, niepozorną krostkę, w następstwie czego spuchła mu połowa twarzy.

Chłopiec udał się do lekarza, który zapewnił go, że puchlizna sama zejdzie. Gdy twarz puchła dalej, chłopak zasięgnął porady u innego lekarza, który polecił mu natychmiastowe poddanie się operacji z powodu częściowego zakażenia krwi.

Depta udał się do szpitala w Piotrkowie, było już jednak zapóźno. Po dokonaniu operacji młodzieniec zmarł wskutek zakażenia krwi.

O odszkodowanie dla Polski.

WARSZAWA, 16, 7, (wł.) Dnia 16 sierpnia rozpoczną się w Hadze rokowania polsko-niemieckie, w sprawie należnych Polsce sum, tytułem zajmowanych przez niemców majątków górniczych na Górnym Śląsku.

P.P.S. a rozwiązanie zarządów kas chorych.

WARSZAWA, 16. 7. (wł.) Ze względu na liczne rozwiązywanie zarządów i rad kas chorych, PPS. zwołuje posiedzenie rady naczelnej stronnictwa, która obradować będzie w tej sprawie.

Nowy pomysł stronnictwa chłopskiego.

WARSZAWA, 16.7. (wł.) W kołach sejmowych omawiana jest sprawa wniosku stronnictwa chłopskiego o wyrażenie votum nieufności i pociągnięcie do odpowiedzialności całego rządu.

Z wnioskiem stronnictwa chłopskiego solidaryzują się mniejszości ukraińskie, natomiast endecja, p. p. s. i wyzwolenie żądają jedynie pociągnięcia do odpowiedzialności niektórych członków rządu.

Nadzwyczajne zebranie klubów sejmowych w tej sprawie odbędzie się w sierpniu.

WYBÓR PREZYDENTA KIELC.

KIELCE, 16.7. (wł.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej Kielc, radni endecy po uprzedniem porozumieniu się z radnymi żydowskimi wybrali 17 głosami prezydentem Kielc p. mec. Romana Cichowskiego.

Kluby: B.B. i PPS. opuściły salę.

Łódź wysuwa szereg zastrzeżeń

przeciw projektowi Harrimana.

W dn. 15 b. m. przed południem odbyła się w gmachu urzędu wojewódzkiego rozprawa komisyjna w sprawie projektu elektryfikacyjnego Harrimana. W sprawie tej magistrat m. Łodzi oraz wszystkie gminy okręgu łódzkiego wniosły cały szereg poważnych sprzeciwów i zastrzeżeń. Przedstawiciele magistratu łódzkiego oświadczyli się kategorycznie przeciwko 60-letniemu trwaniu koncesji, podkreślając, iż maksimum, na jakie pójść w tym kierunku można, winien być okres lat 10. Przedstawiciele magistratu oświadczyli również, że plan elektryfikacyjny Harrimanna godzi w interesy terenowe miasta oraz w plan rozbudowy i regulacji, obejmujący tereny t. zw. wielkiej Łodzi. Plan elektryfikacyjny wskutek tego przyczyni się również do zahamowania rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych, godząc temsamem w interesy gospodarcze całego okręgu łódzkiego.

Przedstawiciele szeregu gmin oraz powiatu łódzkiego zgłosili również szereg zastrzeżeń, podkreślając jednomyślnie, że monopol koncesyjny dla Harrimanna jest na terenie uprzemysłowionego województwa łódzkiego czynnikiem ujemnym .Obecni na rozprawie komisyjnej przedstawiciele koncernu Harrimanna nie udzielili w sprawie przedstawionych im zarzutów żadnych wyjaśnień, zastrzegając sobie prawo udzielenia tych odpowiedzi na konferencji w min. robót publicznych.

---

40 miljonów grzywny i 12 lat więzienia

Ciągnący się, przed trybunałem w Wadowicach, od dnia 27 maja r b., proces w sprawie znanej afery spirytusowej Fränkla w Białej, został zakończony. Ogółem wyrok opiewa na 12 lat więzienia i 40 miljonów złotych grzywny, które w razie niezapłacenia zamienione mają być na odpowiedni czas aresztu.

Z poszczególnych zasądzonych osób wymienić przedewszystkiem należy: Zygmunt Fränkel z Bielska, skazany na 6 mies., więzienia i 13 miljonów zł. grzywny, Edward Torn, buchalter firmy — 5 mies. więzienia i grzywna, Bernard Fränkel z Żywca — 3 tygodnie więzienia i grzywna, Leon Fränkel z Żywca — miesiąc więzienia i grzywna, Samuel Fränkel z Bielska — grzywna, Wechberg — 3 mies. więz. i grzywna. Hoffman— 4 mies. więz. i grzywna, Rappaport — 4 mies. więz., Mandenbaum — 5 mies. więz., Abraham Resler Perlmutter — po 3 mies. więzienia .

Wszyscy z powyżej wymienionych skazani zostali na grzywnę w wysokości od pół miljona złotych. Ogółem wśród 58 oskarżonych 47 zostało skazanych, a między nimi znajdują się i urzędnicy: insp. Bely, nadkom. Włodyga, kom. Wydra, kom. Salo i kom. Gołda.

Zainteresowanie procesem było b. duże i wyrok zrobił niebywałe wrażenie.

Król angielski poddał się ponownej operacji.

Król Jerzy V. poddał się w poniedziałek przed południem ponownej operacji, która miała przebieg pomyślny.

O godzinie 9 przybyli lekarze do pałacu buckinghamskiego. Dziesięć minut po nich przybył sir Hugh Rigby, który dokonał pierwszej operacji w grudniu.

Ogółem do łoża chorego króla przybyło siedmiu lekarzy, którzy podpisali ostatnie biuletyny, zapowiadające konieczność operacji, oraz specjalista od narkozy.

O godzinie 10 ogłoszono, że operację przeprowadzono.

Książe Walji przybył krótko przed godziną 10 i opuścił pałac buckinghamski o 11.30.

„Operację przeprowadzono, usuwając części dwu żeber, by otworzyć bezpośrednie ujście dla wrzodu wielkości półtora cala.

Stan zdrowia JKMości jest zadawalający“.

Biuletyn podpisało pięciu lekarzy, mianowicie dwaj lekarze przyboczni, dwaj chirurdzy i specjalista od narkozy.

Obaj chirurdzy i specjalista od narkozy opuścili pałac królewski przed godziną 12, a o godzinie 12.20 odeszli także lekarze przyboczni sir Stanley Hewrit i lord Dawson of Penn.

GOSPODARCZA PANEUROPA.

Aby zrozumieć powagę hasła gospodarczej Paneuropy, musimy zdać sobie sprawę z katastrofalnej sytuacji, w jakiej znalazł się świat cały, a państwa europejskie w szczególności.

Każde państwo musi mieć zrównoważony bilans płatniczy. Przedwojenna równowaga tych bilansów została zakłócona z powodu długów wojennych i kosztów odbudowy. Jedyną drogą po wrotu do równowagi jest aktywność bilansu handlowego. Nadwyżka wywozu nad przywozem daje zysk, który jest gwarancją dla wierzycieli, stwarza podstawę zagranicznych pożyczek, stabilizuje trwale walutę i t. p. Zbytecznem byłoby nadmiernie uzasadniać tę prawdę. Jest i była ona tak oczywista, że wszystkie państwa zrujnowane wojną, rzuciły się na tę drogę.

Słowo „wszystkie“ jest niezmiernie ważnem. Gdy przed wojną państwo, przyciśnięte okolicznościami probowało osiągnąć znaczną aktywność bilansu, było jednem z nielicznych i w całokształcie gospodarstwa światowego nie powodowało zbyt wielkich zaburzeń. Gdy po wojnie „wszystkie“ państwa zrujnowane poszły tą drogą, okazało się, że było ich zbyt wiele, aby ta metoda była skuteczna.

Jest to bardzo jasne. Obywatel miasta o 10.000 mieszkańców, bojąc się bankructwa, może niewiele kupować, a dużo sprzedawać ze swego warsztatu. Ogół tego nie odczuje. Rzecz prosta, że jeżeli jednak na tych 10.000 ludzi, połowa zechce robić to samo, to znaczy nie kupować, lecz sprzedawać — to pozostałych 5.000 nie udźwignie tego ciężaru — co więcej, nie zgodzi się na swe znaczne zubożenie.

Obraz tego miasteczka jest obrazem gospodarczym powojennej Europy. Tu jest źródło wszystkich trudności.

Droga do uzyskania czynnego bilansu handlowego jest bardzo prosta : wzmagać wywóz, a celną barjerę bronić się przed przywozem.

Ten prosty sposób praktykują wszyscy. W rezultacie rośnie wywóz i wzmaga się produkcja, rosną też barjery celne. Uzyskanie dopływu walut zagranicznych jest koniecznym warunkiem równowagi bilansu płatniczego. Stąd geneza dumpingu. Sprzedać drożej na rynku wewnętrznym, a ze stratą nawet, byle sprzedać na rynku obcym -- to przejście przez barjerę: cóż z tego, kiedy wszyscy o tem wiedzą. Napewno — gdyby setki takich pomysłów powstało, zawsze je zastosują i nic się nie zmieni w ostatecznym wyniku.

Zmieni się tylko jedno. Produkcja rośnie w szybszem tempie, niż spożycie. Stoimy w obliczu nadprodukcji zbóż, węgla, cukru i t. p. Mnożą się pomysły międzynarodowych porozumień konkurentów, którzy chcą uniknąć rujnującej walki. Konsumenci, obciążeni kosztami dumpingu, burzą się. Radykalizacja mas rośnie ciągle postępy. Przeciwwagą jest zwyżka płac — która znowuż pogarsza sytuację producentów. Powstaje chaos, wśród którego obraca się błędne koło na osi wojennego zadłużenia.

Odruchem prostym i zrozumiałym w tych okolicznościach była propozycja skreślenia długów. Upadła bardzo prędko. Przedewszystkiem była niesprawiedliwą, bo oznaczała wzbogacenie się jednych kosztem drugich. Następnie naruszała prawa osób trzecich i oznaczała ruinę międzynarodowego kredytu, z trudem odbudowanego po inflancji.

Pozatem mówiąc trywjalnie, który wierzyciel zgodzi się dobrowolnie na to, aby mu dłużnik nie płacił? Dodajmy do tego, że dłużnik zawsze jest zależnym pod wielu względami od tego wierzyciela.

Skoro ta prosta propozycja bardzo prędko okazała się niewykonalną, logicznem jej następstwem było szukanie innych sposobów ulżenia doli dłużników. Fakt, że głównym i najpotężniejszym wierzycielem są Stany Zjednoczone, narzucał niejako koncepcję porozumienia się dłużników.

Współzawodnictwo, aby jedni spłacili swe długi prędzej kosztem innych, okazało się rujnującem i niecelowem — wobec tego, może celowszem byłoby wspólne spłacenie długów.

To jest fundament myśli gospodarczej Paneuropy. Pozatem znajduje się ona pod sugestją znanej prawdy, że wielkie organizmy gospodarcze są rentowniejsze, niż małe. Stany Zjednoczone są wymownym przykładem. W Stanach Zjednoczonych Europy byłoby nie dopomyślenia tworzenie w Italji przemysłu żelaznego. Brak tam wszystkich potrzebnych surowców. Ileż w tem tkwi zbytecznych kosztów transportu, ile straconych możliwości europejskiej zbiorowej konkurencji na rynkach światowych!

A cała polityka przemysłów wojennych?

Wszyscy wiemy, że są one nielogiczne, ale czy mogą być zlikwidowane. Czyż istotnie stan Francja ma budować w Paeuropie samoloty, a stan Niemcy produkować środki wybuchowe, ktoś trzeci karabiny maszynowe? Bodaj, że to jest piętą Achillesową projektu, który jest niesłychanie pacyfistyczny — aż poza granice dzisiejszej psychiki narodów.

Być może, że bliższe szczegóły projektu wykażą, że ma to być tylko ewolucja, wiodąca do tego szczytnego celu. Byłoby to piękne, lecz, niestety, doświadczenie nas uczy, że wkroczenie na drogę takiej ewolucji zaczyna się od na rad, na których, zaproponują nam pokrycie kosztów. Niestety, żyjemy w czasach, kiedy pod sztandarem ideału maszeruje bardzo konkretny i bardzo realny interes. Gdy nie chcemy paść ofiarą interesu, krzyczy ów businessman, że walczymy z ideałem.

W tych warunkach konieczna jest jak najdalej posunięta ostrożność. Zawsze i wszędzie musimy podkreślać naszą służbę najszczytniejszym ideałom ludzkości, zawsze i wszędzie musimy demaskować interes, którego mamy być ofiarą. P. Briand, który jest przezornym politykiem, napewno nie przeoczył doraźnego interesu wielkiej przyszłości. Jakim on jest, jeszcze nie wiemy. W każdym bądź razie na podstawie dotychczasowych doświadczeń możemy przypuszczać, że zaczyna się nowa gra, której wynikiem będzie w najgorszym razie okrzyczenie niezręcznego, jako wroga pokoju.

Tadeusz Garczyński.

Poseł Gawrylik dostał kolbą własnego rewolweru.

Niezwykła przygoda spotkała

radykalnych posłów białoruskich, Gawrylika i Krymczuka,

którzy w dalekiej ziemi nowogrodzkiej chcieli sobie trochę pomanifestować — zdala od władz centralnych —

na rzecz czerwonego raju.

Umyślili sobie więc pp. posłowie skorzystać ze święta prawosławnego w miasteczku Korewicze pow. nowogrodzkiego i tam

palnąć mówkę.

Obaj posłowie wśród tłumu dobrnęli do rynku, wyszukali sobie odpowiednie schodki sklepiku i rozpoczęli przemówienie.

Wokół posłów, miotających gromy na państwowość polską — zaczął gromadzić się tłum.

Przybył także komendant miejscowego posterunku policji

i stwierdził, że posłowie nie posiadają zezwolenia na odbycie wiecu. Wobec tego przodownik wezwał tłum do rozejścia się. Część ludzi usłuchała wezwania, część zaś nadal przysłuchiwała się wywodom posłów.

Przodownik policji oddalił się,

aby zasięgnąć telefonicznie informacyj ze starostwa.

Zaledwie granatowy mundur znikł za węgłem domu, w pp. posłów wstąpił niezwykły animusz.

Gawrylik wydostał z za koszuli czerwoną płachtę z napisem „Precz z imperjalistyczną wojną!“ i dal jeden koniec do potrzymania posłowi Krymczukowi.

Padały słowa coraz ostrzejsze pod adresem Polski.

Wreszcie sama ludność miała tego dosyć. Jeden z włościan, niejaki Chałaciński, stojący tuż przy pośle Gawryliku,

sięgnął mu ręką do kieszeni, wydobył stamtąd rewolwer poselski i uderzył silnie rękojeścią w głowę właściciela.

Niezabezpieczony rewolwer wypalił. Ogłuszony poseł osunął się na schodki .Część tłumu pierzchnęła, a część zupełnie zdecydowanie natarła na posła Krymczuka.

Weiśnięty w szklane drzwi sklepowe poseł Krymczuk poranił się dotkliwie.

Tymczasem odgłos strzałów zwabił na miejsce policję. Ne wiedząc, co się stało, policjanci dali kilka strzałów w górę na alarm.

Obu pobitych posłów odstawiono do posterunku policji. Tam wezwano lekarza. Lekarz stwierdził iż

Gawrylik ranny jest kulą rewolwerową, Krymczuk zaś odłamkami szkła i rekoszetem kuli.

W czasie zamieszek aresztowano 5 osób miejscowych oraz

3 komunistów przybyłych z innej miejscowości

wraz z posłami.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 17 Środa	Dziś: Aleksego Jutro: Szymona Wschód słońca 3.55 Zachód „ 19.49

RADJO.

WARSZAWA.

Środa, 17 lipca.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Wystawa Poznańska mówi.
13.00. Kom. meteor., nadpr.
15.40. Kom. gospod.
16.15. Muzyka płyt gramof.
17.15. Kom. przygodne.
17.25. „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw.
17.50. Kom. konkursowe P. W. K. dla młodz. Transm. z Warsz. do Krakowa, Katowic i Wilna.
18.0. Koncert.
19.00. Rozmaitości.
19.25. „Skrzynka pocztowa rolnicza“.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., odczytanie programu na dzień następny.
20.05. Transm. z Krakowa.
20.30. Koncert solistów.
21.30. Transm. słuch. z Pozn.
22.15. Kom. meteor.
22.20. Kom. polic., sport., nadpr.
22.45. Transm. z Krakowa.

KATOWICE.

16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śląskiego.
16.20. Muzyka płyt gramof.
17.25. Transm. z Warsz. Odczyt.
17.50. Transm. z Pozn. Kom. konkursowe P. W. K. dla młodzieży.
18.00. Transm. z Warsz.
19.00. Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20. Odczyt p. t. „O monetach polskich“.
19.45. Kom.
20.05. Transm. z Krak. Odczyt p. t. „Jakie zadanie może spełnić muzyka w społeczeństwie“.
20.30. Transm. z Warsz.
21.30. Transm. z Poznania.
22.15. Kom.: meteor. i P. A. T. z Warsz., oraz kom. sportowy.
23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Co wyswietlają kina:

Kino „Uciecha“ »Serce na uwięzi«
Kino „Wawel“ »SZATAN PRERJI«.

Z Kielc.

(k) **Pan prezydent Rzplitej w Kielcach.** W poniedziałek o godz. 3.15 po południu przez Kielce w drodze do Krakowa przejeżdżał pan prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki.

Na granicy dwuch województw: warszawskiego i kieleckiego przywitał pana prezydenta wojewoda kielecki p. Władysław Korsak z wojewódzkim komendantem p. Ludwikowskim. Po przywitaniu, nie zatrzymując się nigdzie, p. prezydent udał się w dalszą drogę.

(k) **Podatki inwestycyjne na rzecz powiatowych związków komunalnych.** Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerjum skarbu zatwierdziło statuty o podatku inwestycyjnym na rzecz powiatowego związku komunalnego pińczowskiego w kwocie 84.683 zł. na amortyzację pożyczki w banku gospodarstwa krajowego, zaciągniętej na budowę kolejki wąskotorowej i stopnickiego w kwocie 96.100 zł. na pokrycie kosztów obwałowania lewego brzegu Wisły.

(k) **Śmiertelne pobicie.** Na szosie vis a vis stacji kol. w Bodzewic, pow. opatowskiego, Władysław i Jan, bracia Szklarscy wraz z Romualdem Kolatorowiczem wszyscy z Bodzechowa, wszczęli bójkę ze Stanisławem Marcem również z Bodzechowa, lat 28, zadając mu b. ciężkie rany. Stan zdrowia Marca według orzeczenia lekarskiego jest beznadziejny i grozi śmiercią. Marzec w stanie nieprzytomnym odwieziony został do kasy chorych w Ostrowcu.

Zakład wychowawczo-leczniczy w Rabsztynie.

Poświęcenie kamienia węgielnego.

Na terenie województwa kieleckiego działa od 3 lat założony z iniejatywy ś. p. Ignacego Manteuffla, wojewody kieleckiego i jego małżonki p. Emilji Manteufflowej, komitet społeczny województwa kieleckiego, stowarzyszenie, spełniające zastępczo w dziedzinie opieki społecznej funkcje nieistniejącego dotąd samorządu wojewódzkiego.

W skład organu uchwalającego komitetu wchodzą delegaci wszystkich samorządów powiatowych, miast wydzielonych województwa kieleckiego z przewodniczącym wojewodą kieleckim i zastępcą przewodniczącego ks. biskupem Kubiną na czele.

Organem zarządzającym jest zarząd.

Środki na spełnienie zadań komitet czerpie ze stałych rocznych wkładek samorządów zrzeszonych i z ofiarności publicznej. Istniejące już instytucje komitetu są wydatnie subsydjowane przez ministerjum pracy i op. społ. oraz ministerjum spraw wewnętrznych.

Komitet utrzymuje obecnie: 1) zakład wychowawczo-leczniczy połączony ze szkołą dla 450 chłopców jaglicznych w Częstochowie: 2) specjalny zakład wychowawczy, połączony ze szkołą, dla trudnych do prowadzenia 120 chłopców w Herbach Polskich; 3) szkołę zawodową wraz z bursą na 80 uczenic w Chmielniku i 4) bursę na 60 chłopców przy istniejącej w Maczkach szkole zawodowej.

Obecnie przystępuje komitet do budowy w Rabsztynie zakładu wychowawczo-leczniczego dla dzieci gruźliczych na 350 dzieci, połączonego ze szkołą, w celu umożliwienia dzieciom leczenia przy równoczesnem pobieraniu nauki. Celem uczczenia pamięci i zasług, położonych przez ś. p. wojewodę I. Manteuffla dla województwa kieleckiego w zakresie opieki społecznej, komitet uchwalił budowany zakład nazwać Jego Imieniem.

W d. 24 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę zakładu. Uroczystość tę ma zaszczycić swą obecnością p. prezydent Rzplitej.

Program uroczystości ułożono tak:

1. Powitanie gości na stacji kolejowej w Rabsztynie przez przedstawiciela komitetu społecznego.

2) Odpoczynek w kasynie cementowni w Kluczach, śniadanie, zwiedzanie terenu budowy, ewetualnie cementowni i papierni „Klucze“.

3. O godz. 17.00 zbiórka gości na terenie budowy.

4. O godz. 17.30 przyjazd i powitanie pana prezydenta Rzeczypospolitej.

5. Przemówienie p. wojewody kieleckiego.

6. Poświęcenie kamienia węgielnego i podpisywanie aktu erekcyjnego.

7. Podwieczorek.

8. O godz. 18.30 pożegnanie pana prezydenta Rzeczypospolitej.

Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie

Nagłe wnioski. — Budżetowe oświadczenie klubu P. P. S. Przejęcie rzeźni miejskiej przez zarząd miasta.

Onegdaj odbyło się ostatnie przed ferjami letniemi posiedzenie rady miejskiej w Będzinie, pod przewodnictwem p. Fürstenberga.

Przed przystąpieniem do rozpatrywania porządku obrad ławnik Niewiara, w imieniu klubu P. P. S., zgłosił do prezydjum rady dwa nagłe wnioski.

Pierwszy, aby magistrat zwrócił się do władz więziennych w Będznie o usunięcie cuchnącego kanału, znajdującego się tuż przy budynku więziennym i drugi wniosek, który został przesłany zarządowi miasta do załatwienia, aby magistrat interwenjował w sprawie wypłacenia robotnikom niskich i krzywdzących zarobków przez przedsiębiorcę robót miejskcih p. G. Weinziehera w Będzinie.

Ławnik Hetmańczyk, w imieniu klubu P. P. S. odczytał następujące oświadczenie:

„Klub radnych liczy zaledwie 7 członków, nie miał więc możności wprowadzić do budżetu pozycyj uwzględniających potrzeby najuboższej ludności miasta, jak również nie mógł wpłynąć na obłożenie podatkami właścicieli wielkich nieruchomości, przeto uważał za stosowne głosować przeciw uchwaleniu budżetu na 1929-30 r.“

Następnie po przyjęciu protokułu z dwoma małemi poprawkami przystąpiono do rozpatrywania sprawy bardzo ważnej dla magistratu t. j. przejęcia przez zarząd miasta rzeźni miejskiej od dzierżawcy Weinziehera.

Pisaliśmy już o pertraktacjach, jakie na ten temat prowadzone były pomiędzy magistratem, a dzierżawcą Weinzieherem, który zażądał za ustąpienie z rzeźni pewnego odszkodowania.

Ostatecznie sprawę tę rozstrzygnęła komisja arbitrażowa, składająca się z czterech adwokatów i przewodniczącego sędziego Salaka, przyznając dzierżawcy, p. W., tytułem odszkodowania 51.909 zł.

Powyższą uchwałę komisji arbitrażowej, po zapoznaniu się z nią rada miejska uchwaliła.

Dalej uchwalono, że czynności komisji kontroli długów załatwiać będzie komisja rewizyjna, do której zostali wybrani r. r. Grudziński, dyr. Błażejewicz, H. Erlich, Klajman, Feiner i Winkler.

Zatwierdzono plan linji budowlanej dla ulicy Zagórskiej i projekt budowy sali gimnastycznej w szkole przy ul. Promyka.

Uchwalono wypłacić właścicielowi hotelu „Bristol“ 2000 zł., tytułem odszkodowania za rekwizycję pokojów podczas wojny.

Uchwalono ułożyć chodnik od ulicy Paryskiej do ul. Kolejowej.

Dłuższą dyskusję prowadzono w sprawie zatwierdzenia wysokości opłaty za czynności urzędu rozjemczego przy dokonywaniu wizyj lokali.

Magistrat wyznaczył stawkę w wysokości 18 zł., bez względu na wielkość mieszkania. Propozycji tej sprzeciwiali się r. Lewi i r. Fajner. Ostatecznie na wniosek ławnika Hetmańczyka uchwalono pobierać za wizję lokali następujące stawki: lokal jedno i wduizbowy zł. 5; trzyizbowy 10 zł.; powyżej 30 zł. i od sklepu bez względu na jego wielkość i pomieszczenie 15 zł.

Przyjęto do wiadomości następujące reskrypty p. wojewody kieleckiego: sprawę statutu o poborze podatku od niezabudowanych placów; statutu o poborze w 1929-30 r. podatku za wynajem mieszkań w hotelach, pensjonatach i t. p.; statutu o poborze w 1929-30 r. opłat od umów o przeniesieniu własności nieruchomej; statutu o poborze podatku od widowisk i zabaw; sprawę poboru w 1929-30 r. dodatku do patentów na wyrób i wyszynk trunków i sprawę kupna nieruchomości „Piast“.

W dyskusjach zabierali głos: prezydent Michel, ławnik Niewiara, r. Goc, dr. Jarzębowski, ławnik Hetmańczyk i wiceprezes rady, Erlich.

Na zjazd związku miast polskich w Warszawie delegowano r.r. Wasia, J. Erlicha i wiceprezydenta Rubinlichta.

(k) **Z zabawy w parku.** Niedzielna zabawa w parku miejskim urządzona na rzecz głodujących w Wileńszczyźnie, pomimo zmiennej pogody, wypadła nadspodziewanie. Już o godz. 2 po południu wszystkiemi wejściami do parku poczęła ściągać publiczność, która w niespeł na godzinę zapełniła park po brzegi.

Wielką zachętą do wzięcia udziału w zabawie była zapowiedź bogato opracowanego przez komitet programu zabawy.

Cały szereg pierwszorzędnych atrakcyj oraz moc sympatycznych niespodzianek, jak: konkurs piękności, kosze szczęścia, konkurs wózków dziecinnych i t. p. w dużej mierze przyczyniły się do uświetnienia zabawy.

Pierwszorzędną atrakcją, absorbującą wszystkich obecnych na zabawie, był konkurs piękności.

Bolesny jednak zawód spotkał uczestników zabawy, gdyż owa wybrana piękność, zdobywczyni największej ilości głosów, opatrzona nr 800 wcale się po odbiór nagrody nie zgłosiła.

Z tego powodu powstał cały szereg niedwuznacznych komentarzy pod adresem owej piękności...

Komitet ma jednak nadzieję, że szczęśliwa posiadaczka nr. 800 zgłosi się po odbiór nagrody.

O stronie dochodowej z całego tygodnia na głodujących w Wileńszczyźnie powiadomimy naszych czytelników w następnym numerze.

(k) **Ze sportu.** Wielką sensację wywołał wśród miejscowych sportowców zapowiedziany na środę mecz wiedeńskiego klubu sportowego „Hakoach“ z reprezentacją m. Kielc.

Zawody te odbędą się o godz. 3 po południu na boisku „Sokoła“.

(k) **Śmiertelny cios ręką.** Na rynku w Chmielniku, przy ul. Szydłowskiej, znalazł się w stanie pijanym Józef Pałys, lat 50, mieszkaniec wsi Falki, gm. Gnojno, pow. stopnickiego, który został uderzony ręką przez Szlojmę Garfinkla, mieszkańca Chmielnika, tak silnie, że Pałys upadł na ziemię i zemdlał, w drodze do szpitala zmarł.

(k) **Pożary w województwie.** We wsi Trojanów, gm. Kuniczki, powiatu opoczyńskiego, wybuchł pożar, od którego spłonęło :3 domy mieszkalne, 6 stodół i 6 obór. Płuciennika Leona obora, stodoła oraz narzędzia rolnicze, Kuśmierza Michała dom mieszkalny, obora, stodoła, oraz narzędzia rolnicze, Wierzbickiego Stanisława dom mieszkalny, obora, stodoła, narzędzia rolnicze i świnia, Wiktorowicza Franciszka obora, stodoła, narzędzie rolnicze, Białowąsa Andrzeja dom mieszkalny, obora, stodoła, narzędza rolnicze i garderoba. Ogółem straty wynoszą 32.000 złotych. Pożar powstał w mieszkania Wierzbickiego Stanisława, wskutek wadliwego stanu komina podczas pieczenia chleba.

Z Sosnowca.

(s) Osobiste. Prezes sądu okręgowego, p. Feliks Opęchowski rozpoczął z dniem wczorajszem 6 cio tygodniowy urlop wypoczynkowy, który spędzi w Gołaczewach koło Wolbromia.

Zastępstwo na czas nieobecności prezesa, p. Opęchowskiego objął wiceprezes p. Jan Maciejewski.

— Prezes sądu okręgowego w Sosnowcu, p. Tadeusz Krychowski wyjechał na 6 cio tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo prokuratury objął wiceprokurator, p. Mieczysław Dobromęski.

(s) **Z zarządu funduszu bezrobocia w Sosnowcu.** Odbyło się posiedzenie zarządu F. B. na którym zatwierdzono sprawozdanie z działalności biura za czerwiec b. r. oraz uchwalono preliminarz budżetowy na sierpień b. r. wyrażający się w dochodach w kwocie zł. 190 840, oraz w wydatkach 167 180 zł

Pozatem zarząd postanowił wystąpić z wnioskiem do zarządu głównego w Warszawie o wyjednanie u ministra pracy przedłużenia okresów zasiłkowych z 13 do 17 tygodni dla bezrobotnych, zamieszkałych na terenie miast Sosnowca, Będzina, Dąbrowy-Górniczej i Zawiercia, gmin powiatu będzińskiego: Olkusko—Siewierskiej, Bobrowniki, Czeladź, Grodziec, Niwka, i Zagórze gmin pow. zawierckiego: Kromołów, Myszków, Mrzygłód, Poraj, Pińczyce, Poręba, Rokitno—Schlacheckie, Włodowice i Żarki gmin powiatu olkuskiego: Bolesław, Kroczyce i Pilica.

(s) **Dziwne zdarzenie p. Gracta.** Józef Gract, zam. przy ul. Będzińskiej 35 przeżył dziwne i niesamowite zdarzenie. Człowiek ten zasnął bowiem, na nieznanej mu ulicy i spał jak mąż sprawiedliwy, nie mający weksla do płacenia.

Obudził zię bogatszy w doświadczenie, uboższy jednak w dobra ziemskie w postaci marynarki, kapelusza i portfelu ze 180 złociszami.

Wypłakał się ze swoich zmartwień przodownikowi i prosił o radę. Cóż można poradzić takiemu? Za mocno sypia i w nieodpowiednich miejscach.

93 proc. dzieci Górnego Śląska

wpisało się do I. klasy szkół polskich.

Rezultat wpisów do pierwszej klasy szkół powszechnych na terenie G. Śląska przedstawia się następująco: do szkół polskich powszechnych do klasy pierwszej wpisało się na przyszły rok szkolny 29.000 dzieci, do szkół niemieckich 1.800 dzieci.

Procentowo93 proc. dzieci wpisało się do szkoły polskiej, 7 proc. do szkół niemieckich.

Jest to wynik imponujący. Świadczy on o wzroście poczucia narodowego wśród ludności na G. Śląsku, oraz jest pięknem świadectwem zdecydowanej polityki szkolnej wojew. Grażyńskiego.

Schwytanie niebezpiecznych złodziei w Będzinie.

Amatorów sprzętu radjowego osadzono w więzieniu.

Zawdzięczając energicznym wywiadom policji śledczej w Będzinie, udało się onegdaj wykryć poszukiwanych od dwuch tygodni sprawców kradzieży z włamaniem w sklepie Goldfelda, przy ulicy Kołłątaja 37 w Będzinie, skąd skradziono różnego radjosprzętu, na ogólną sumę 4.000 zł.

Sprawcami tej kradzieży okazali się zawodowi złodzieje, niedawno zwolnieni z więzienia, Jan Zasuń, Zawale 42 i Apolinary Kalicki, Zawodzie 14, pośrednik w uprawianiu nierządu i utrzymujący dom publiczny.

Obaj złodzieje przyznali się, że skradziony towar w sklepie Goldfelda, sprzedali paserowi Abramowi Bermanowi, zamieszkałemu przy ulicy Grobla 7, gdzie natychmiast przeprowadzono rewizję u pasera i odebrano skradzione 40 par słuchawek radjowych, dwa wentylatory elektryczne i aparat do masażu, który już odebrano w zakładzie fryzjerskim Pryszera, Rynek 14, gdzie był już sprzedany przez pasera.

Podczas przeprowadzonej rewizji u pasera Bermana, znaleziono skrzynię błotników rowerowych, pochodzących z kradzieży u Szydłowskiego, Rynek 8, której dokonali również ci sami złodzieje Zasuń i Kalicki jeszcze w kwietniu r. b.

Na polecenie sędziego śledczego złodzieje zostali osadzeni w więzieniu będzińskiem.

Niemiła przygoda o północy.

Pierwsze spotkanie Ślązaka z uroczą sosnowiczanką.

Wiele słyszał p. Paweł Ficek w Starym Bieruniu, gdzie stale mieszka, o pięknych zagłębiankach, aż wreszcie postanowił przekonać się o tem naocznie.

Wypchwaszy trzos gotówką, zawitał do stolicy Zagłębia.

Cały dzień chodził p. Paweł po Sosnowcu, oglądał, wydziwiał, ani rusz jednak nie mógł znaleźć okazji do zawarcia znajomości.

Po tak spędzonym dniu zrezygnował już z poznania zagłębianek i postanowił wracać do domu przez Mysłowice, dokąd wybrał się pieszo.

Była już blisko północ, kiedy p. Paweł krocząc do Mysłowic znalazł się na ulicy Ostrogórskiej. Nie sądzonem mu było widocznie pożegnać Sosnowca bez przygód.

Na zbiegu ulic Ostrogórskiej i Sienkiewicza wpadła mu w oko pewna dziewoja. P. Paweł zapałał do niej nagłym afektem i nie bacząc na spóźnioną porę, wdał się z nią w rozmowę.

W kilka chwil później oboje znaleźli się w mieszkaniu nieznajomej.

Tu podczas czułego sam na sam zginęło p. Pawłowi 70 zł., jakie mu wogóle z pobytu w Sosnowcu pozostały.

Strapiony, nie mając za co wrócić do domu, zameldował p. Paweł o swej niemiłej przygodzie w komisarjacie.

Bogdankę sprowadzono do komisarjatu.

Nic to jednak nie pomogło, gdyż ta nie chciała przyznać się do winy i Ficek musiał wrócić do domu pieszo.

Przygodną znajomą Ficka okazała się 21-letnia Stanisława Zawalska, mieszkająca przy ulicy Pańskiej w Sosnowcu pod Nr. 26.

Wczoraj w sądzie okręgowym Zawalska odpowiadała jako oskarżona o okradzenie Ficka.

Sąd wydał wyrok uniewinniający Zawalską, wobec nieudowodnienia jej winy, p. Paweł zaś napewno będzie ostrożniejszym w doborze znajomości sosnowiczanek z ulicy Ostrogórskiej.

(s) **Półgodzinny strajk na kop. Niwka.** W ub. poniedziałek, o godz. 2 popołudniu, druga zmiana robotników na kopalni Niwka odmówiła zjazdu na dół na znak protestu przeciwko potrąceniu premii za 3 dni strajku w ub. miesiącu. Po zapewnieniu dyrekcji kopalni, że dzisiaj sprawa ta zostanie załatwiona przychylnie dla robotników, po półgodzinnej przerwie robotnicy udali się do pracy.

(s) **Kradzież z mieszkania.** W czasie nieobecności domowników, do mieszkania Berka Rozmaryna (Piłsudskiego 50) dostali się jacyś niewykryci sprawcy i skradli bieliznę, garderobę, nakrycia stołowe srebrne i platerowane oraz biżuterję na ogólną sumę 5 500 zł.

Z Będzina.

Rejonowy zjazd

straży ogniowych w Wojkowicach Kościelnych.

W Wojkowicach Kościelnych odbył się rejonowy zjazd straży ogniowych z gmin: Łosień, Olkusko-Siewierskiej i Wojkowic Kościelnych, w którym wzięło udział 14 straży ze sztandarem i orkiestrą.

Po przyjęciu raportu przez wiceprezesa okręgu, p. Hermana, rozpoczęły się zawody. Pierwsze miejsce zdobyła straż z Tucznej Baby, osiągając 72 punkty, drugie miejsce straż z Wojkowic Kościelnych, 54 punkty i trzecie miejsce straż z Uiejsca 31 punkt.

Poza konkursem stanęła straż z Łagiszy, osiągając 31 punkt.

Niespodzianką dla licznie zebranej publiczności były popisy drużyny żeńskiej fabryki »Strem« ze Strzemieszyc w pokazie akcji samarytanek.

Dzielne samarytanki pod kier. p. Przytomskiej, zademonstrowały pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, wykazując doskonałą rutynę i sprawność, za co ich publiczność nagradzała oklaskami.

W czasie tej uroczystości odbyła się również dekoracja b. wojskowych medalem »Polska swemu obrońcy«, której dokonał major rezerwy Ornowski. w asyscie poruczników rezerwy.

HRABIA MONTE CHRISTO.

18.

Przy stole panowała już niepodzielnie bujna wesołość, rozlewające się po brzegi wesele i ta swoboda osobista, tak zwykła przy końcu uczt u ludzi podobnych usposobień i pokroju.

Kto nie był kontent ze swego sąsiada, ten szukał sobie innego.

Wszyscy razem mówili, ani myśląc słuchać sąsiada i nikt się o to nie obrażał.

Dwóch ludzi jedynie nie brało udziału w zabawie. Byli to Danglars i Fernand. Bladość tego ostatniego udzieliła się i twarzy Danglarsa; pierwszy z nich zdawał się być zupełnie zmartwiały i wyglądał jak potępieniec w lodowym jeziorze. Wstał nakoniec od stołu i zaczął się przechadzać dużymi krokami wzdłuż sali, aby uwolnić się od wrzawy, śmiechów i śpiewów, od brzęku szklanek i kieliszków. Powstał również i Danglars, to samo Caderousse, aż wreszcie zetknęli się razem w jednym kącie sali.

— Przyznam się — rozpoczął rozmowę Caderousse —przyznam się, że jestem wzruszony uprzejmością gospodarza i dobrocią win piwnicy Pamfila. Ten Edmund to bardzo zacny i miły chłopiec, a kiedy go widzę przy boku narzeczonej tak bardzo szczęśliwego, myślę, że byłaby wielka mu się stała krzywda gdybyście wczorajszy wasz żart doprowadzili do skutku.

— Z góry mogłeś wiedzieć, że to był żart tylko. Ten biedny Fernand tak bardzo był wczoraj strapiony, że mi go z początku bardzo istotnie żal było, ale teraz, gdy się już z losem swym pogodził, — niema o czem mówić.

Caderousse spojrzał na Fernanda jak trup bladego.

— Im piękniejsza jest dziewczyna, którą się traci, tym większe jest cierpienie początkowo — sentencjonalnie powiedział Danglars. — Szczęśliwy, szczęśliwy istotnie, jest ten przyszły kapitan Faraona. Chciałbym choć przez dwanaście godzin nazywać się Dantesem.

— Chodźmy już może? — odezwał się słodki głos Mercedes. Już druga wybiła, a nas tam czekać mają o wpół do trzeciej.

— Tak jest, już czas, idziemy — rzekł Dantes, podnosząc się z krzesła.

— Chodźmy! Chodźmy — powtórzyli chórem goście.

W tejże chwili Danglars, który nie spuszczał oka z Fernanda, siedzącego przy oknie, spostrzegł, jak ten potoczył obłąkanem wzrokiem, powstał nagle, jakby piorunem rażony i padł z powrotem na krzesło, na którem siedział.

Jednocześnie rozległ się głuchy szmer na schodach, słyszeć się dał gwar zmieszanych głosów, nakoniec szczęk broni przytłumił okrzyki biesiadników i zwrócił na się powszechną uwagę.

Odgłosy zbliżały się aż nakoniec rozległy się trzy mocne uderzenia w drzwi. Wszyscy spojrzeli po sobie.

— W imieniu prawa — dał się słyszeć głos grzmiący, któremu nikt nie śmiał odpowiedzieć.

Drzwi się otworzyły wreszcie i wkroczył przez nie komisarz, przybrany w oznaki swego urzędu, z czterema zbrojnymi żołnierzami i sierżantem.

Trwoga objęła wszystkich.

— Co to znaczy? — zapytał pan Morrel podchodząc do komisarza, którego znał osobiście — to chyba pomyłka jakaś?

— Jeżeli to pomyłka, szanowny panie Morrel, to bądź peiwen, że się natychmiast wyjaśni. Tymczasem mam rozkaz aresztowania, jakkolwiek przykre mi jest to bardzo. Kto tutaj panowie, jest Edmundem Dantesem?

Oczy wszystkich zwróciły się na młodzieńca, który aczkolwiek silnie wzruszony, zachował jednak całą swą godność i postąpił naprzód parę kroków.

— Ja jestem nim. Czego pan żądasz odemnie?

— Edmundzie Dantesie, w imieniu prawa aresztuję cię.

— Aresztujesz mnie pan? — rzekł Edmund i lekka bladość pokryła jego twarz — za co mam być aresztowany?

— Nic nie wiem o tym, lecz sędzia powie ci to niezawodnie.

Pan Morrel pojął natychmiast, że w położeniu podobnem opór na nic się nie zda. Komisarz bowiem gdy jest w stroju urzędowym, — przestaje być człowiekiem i jest przedstawicielem prawa jedynie, zimnym, niemym i głuchym na wszystko.

Stary Dantes nie zdawał sobie z tego tak dobrze sprawy i rzucił się na urzędnika. Są rzeczy bowiem, których serce ojca lub matki zrozumieć nie zdoła nigdy. Starzec prosił i błagał; lecz ani błagania, ani łzy nawet nic zdziałać nie mogły. Rozpacz starca była tak szczera i głęboka, że wzruszyła urzędnika.

c. d. n.

(b) **Strajk robotników na robotach miejskich.** Wczoraj, o godzinie 7 rano porzuciło pracę przy robotach wodociągowych 40 robotników, których zatrudnia przed siębiorca Weinzieher, prowadzący wspomniane roboty z ramienia magistratu.

Robotnicy domagają się podwyżki zarobków z 70 gr. za godzinę na 84 grosze, a w akordzie do 1 zł. za godzinę pracy.

Z Czeladzi.

(c) Z opieki społecznej. Dzisiaj t. j. dnia 17. b. m., o godzinie 7 po południu odbędzie się posiedzenie członków komisji opieki społecznej, na którem zostanie rozpatrzona sprawa wysłania dzieci na kolonje letnie na miesiąc sierpień.

(c) **Nie handlować w godzinach zakazanych.** Za handel w godzinach zakazanych został pociągnięty do odpowiedzialności Kohn Hercyk, właściciel sklepu przy ul. Bytomskiej.

(c) **Krewka sąsiadka.** Wiktorja Gecowa Milowicka nr. 50 została pociągnięta do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego i pobicie Katarzyny Furgaczowej, ul. Milowicka 34.

Z Dąbrowy.

Tragiczna śmierć pod kołami pociągu.

Wczoraj, o godz. 3 nad ranem, na torze kolejowym pomiędzy Strzemieszycami a Ząbkowicami znaleziono zwłoki robotnika kolejowego, Stanisława Zaka, lat 34, zamieszkałego w Strzemieszycach przy ul. Pocztowej. Dochodzenie ustaliło, że krytycznej nocy Zak był na weselu u znajomych, skąd wyszedł podchmielony i wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła przejeżdżającego pociągu. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowo-lekarskie.

(d) Osobiste. Naczelnik wydziału skarbowego magistratu p. Fr. Sikorski, wyjechał na 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy, zastępuje go p. J. Bem.

(d) Nie płacić bez kwitów! Niektórzy prenumeratorzy płacą roznosicielom prenumeratę bez kwitów. Ogół roznosicieli jest uczciwy, znajdują się jednak między nimi parszywe owce, którym wierzyć nie można. Jeżeli więc prenumerator płaci bez kwitu, wówczas nie można roznosiciela skontrolować i rezultat tego jest taki, że roznosiciel roztrwoni pieniądze, a prenumerator musi płacić powtórnie.

W swoim więc własnym interesie każdy, płacąc prenumeratę, musi żądać kwitu i musi go otrzymać. Kto płaci bez kwitu, będzie płacił 2 razy.

(d) **Nie będzie strajku w Ząbkowicach.** W Ząbkowicach odbyło się zebranie robotników fabryki szkła, na którem sekretarz związku, p. Kępiński z Piotrkowa zawiadomił zebranych, że z dniem 16 b. m. t.j. wczoraj w przemyśle szklarskim rozpoczyna się strajk generalny o poprawę zarobków. Zgromadzeni robotnicy jednak odmówili poparcia akcji strajkowej i wczoraj przystąpili normalnie do pracy.

Zaznaczyć trzeba, że w ząbkowickiej fabryce szkła trwał od dłuższego czasu strajk i został dopiero przed kilku tygodniami zlikwidowany.

(d) **Kradzież w Strzemieszycach.** Onegdajszej nocy, do biura posterunku elektromonterskiego w Strzemieszycach, należącego do warszawskiego towarzystwa kopalni węgla dostali się jacyś nieznani sprawcy i skradli z biurka 140 zł. gotówką.

Podstępne bankructwo w Olkuszu.

Aresztowanie radnego miasta.

15 b. m. po poł. został zaaresztowany z polecenia sądu okręgowego w Sosnowcu, Hersz Czarniecki (radny miasta Olkusza) i odwieziony pod eskortą do Warszawy.

Pozatem miał być zaaresztowany Chaim Rubinlicht, lecz zdążył zbiec. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja nie wykryła absolutnie żadnych papierów, ani ksiąg, które Rubinlicht zdążył pochować.

Polecenie aresztowania obydwuch poważnych kupców olkuskich stoi w związku z ogłoszoną upadłością i zawieszeniem przez nich wypłat. — Kuratorem upadłości mianowano mecenasa Jasińskiego w Olkuszu.

Złapał za koniec szabli.

Przygoda opryszka dąbrowskiego.

Przy ul. Łukasińskiego odbywało się huczne wesele. Muzyka i gwar ściągnęły przed dom liczne rzesze gapiów. Przybyli również znani w Dąbrowie awanturnicy z Pawłem Rokiem na czele, którzy przemocą wdarli się do środka i wszczęli awanturę.

Wezwany policjant daremnie perswadował awanturnikom i starał się usunąć ich z mieszkania.

Rok chwycił, stojące w kącie nosidła do wody i zamierzył się niemi na policjanta. Posterunkowy odparował cios szablą. Podniecony Rok złapał ręką za koniec szabli i przeciął sobie dłoń. Policjant, widząc, że nie uspokoi awanturników wydobył rewolwer i strzelił na postrach w górę. Efekt był magiczny.

Rok i towarzysze spokornieli i pozwolili się odprowadzić na posterunek. Siedzą i rozmyślają w areszcie.

Napad bandytów na kupców leśnych.

Bandyci zrabowali 9500 zł.

W lasach Poklewskich (pow. grójecki) do drzwi małego, prowizorycznego baraku, mieszczącego chwilowo kantor kupca leśnego Opatowskiego, ktoś zapukał.

W kantorze był tylko pisarz Uszer Kreisman. Pisarz otworzył drzwi. Do kantoru weszło dwu mężczyzn. Poprosili o wodę.

Gdy Kreisman odwrócił się, wówczas przybysze rzucili się na niego.

— Gdzie masz pieniądze — zawołał jeden z napastników.

Pisarz nie chciał oddać pieniędzy. Zaczęła się szamotanina, w czasie której jeden z bandytów dobył rewolweru i strzelił w górę.

Po steroryzowaniu Kreismana odszukali w podłodze skrytkę, w której było 9.500 zł. przeznaczone na wypłaty dla robotników, pieniądze zrabowali i uciekli.

Policja wdrożyła pościg za rabusiami.

Straszny czyn rozwiedzionego przemysłowca z Częstochowy.

Zabójstwo i samobójstwo na letnisku.

Miejscowość letniskowa Kały pod Łodzią, położona o 4 km. od granic miasta, stała się widownią wstrząsającej tragedji.

Do Łodzi przybył znany przemysłowiec częstochowski Oskar Szmidt, w odwiedziny do swej żony Klary, z którą nie żyje od kilku lat.

Po rozejściu się z mężem Klara Szmidtowa przeniosła się na stałe do Łodzi. gdzie zamieszkała w jednym z pałacyków przy ul. Konopnickiej.

Przybywszy do Łodzi Szmidt udał się do mieszkania żony. Nie zastał jej jednak, gdyż przed paru dniami wyjechała do podmiejskiej miejscowości Kały, leżącej przy szosie Aleksandrowskiej, gdzie zamierzała spędzić lato.

Dowiedziawszy się o wyjeździe żony, Szmidt wsiadł w tramwaj i udał się na letnisko.

Dochodziła godz. 11 wieczorem gdy znalazł się na miejscu. Idąc aleją Szmidt spotkał niespodziewanie żonę jadącą w powozie. Wskoczył na stopień i przywitawszy się z nią spytał niespodzianie:

— Czy zgadzasz się wrócić do mnie?

— Nie! — brzmiała odpowiedź.

Wówczas Szmidt dobył rewolwer i skierował go w pierś żony. Padły trzy strzały. Raniona ciężko w piersi kobieta osunęła się na poduszki powozu.

Dokonawszy krwawej zbrodni, Szmidt przyłożył sobie lufę do skroni i pociągnął za cyngiel. Kula utkwiła w mózgu, powodując natychmiastowy zgon Szmidta.

Ciężko ranną Klarę Szmidtową umieszczono w szpitalu św. Józefa w Łodzi.

Słynni pisarze o swych lekarzach.

Tołstoj miał uprzedzenie do lekarzy. Gdy był chory nie chciał zasięgać porady lekarskiej.

— Dlaczego tak stronisz od lekarzy? — pytano go.

Tołstoj odpowiadał:

— Chciałbym umrzeć naturalną śmiercią

* * *

Moliere raz zachorował .Bez jego wiedzy wezwano lekarza.

Moliere odparł:

— Powiedz doktorowi, że nie mogę go przyjąć, gdyż jestem chory

* * *

Bernard Shaw rozmawiał z lekarzem.

— Obchodzę się z moimi pacjentami bardzo łagodnie — zapewniał lekarz.

— Wierzę temu — odparł Shaw. — Pańscy pacjenci z pewnością nie są żywcem chowani do grobu.

* * *

Bernard Shaw zachorował. Wezwał lekarza.

Lekarz zbadał go i rzekł:

— Pański puls idzie zbyt powoli.

— To nic nie szkodzi, panie doktorze — pocieszył Shaw lekarza — mam czas.

* * *

Moliere kpił chętnie z lekarzy. Razu pewnego zatrzymał go lekarz na ulicy:

— Mistrzu jak się cieszę, że pana spotykam. Proszę odprowadzić mnie, a opowiem panu interesujący wypadek z mojej praktyki. Nie zdarzyło mi się coś podobnego jeszcze w życiu.

— Zapewne wyleczył pan pacjenta.

Z Olkusza.

(ol) **P. prezydent w Ojcowie i Rabsztynie.** Pobyt p. prezydenta Rzplt w d. 24 bm. w Ojcowie i Rabsztynie będzie bardzo krótki. Dostojny Gość wyjedzie z Krakowa o godz. 4 po poł., zatrzyma się krótko w Ojcowie, gdzie będzie obecny przy uroczystem otwarciu drogi bitej Ojców —Kraków i wmurowaniu tablicy pamiątkowej w bramie krakowskiej w Ojcowie, poczem wyjedzie do Rabsztyna. Poświęcenie nowowybudowanego zakładu dla dzieci gruźlicznych w Rabsztynie odbędzie się o godz. 5 i pół., w obecności p. prezydenta. — Podróż odbywać się będzie samochodem, przyczem przy wjeździe do Olkusza urządzona będzie brama triumfalna, ze względu jednak na brak czasu, żadnych powitań ani przemówień nie będzie.

(ol) **Z życia P. P. S. fr. rew.** W dniu 21 bm. w sali »Orzeł« w Olkuszu, zapowiedziany jest pierwszy duży wiec PPS. fr. rew., na który przyjedzie poseł Rud. Burda z Przemyśla.

(ol) **Pożar domu i sklepu w Ogrodzieńcu.** 14 bm. z niewiadomej narazie przyczyny wybuchł pożar w domu Sury Sztyckiej w Ogrodzieńcu. Pożar strawił doszczętnie dom mieszkalny drewniany wraz ze sklepem spożywczym i piekarnię. Straty wynoszą około 50 tys. zł.

(ol) **Ujęcie sprawcy kradzieży motocykla.** Policja bolesławska ujęła sprawcę kradzieży motocykla w Bolesławiu inż Ulmanowi. Jest nim Bolesław Głuszko z Olkusza.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 16.7.

Nowy Iork 8.90
Londyn 43,25 5/8
Paryż 34.92 1/2
Wiedeń 125,49 1/2
Praga 26.38 1/2
Włochy 46.65
Szwajcarja 171.52
Kopenhaga 237.63
Stokholm 239.01
Dol. War. pr. obr. 8.88 2/5
5% Poż. Dolarowa 60,00—60,50—60,25
4% Poż. Inwestycyjna zł. 106,50—107,—
4 1/2% Ziemsk. Kredyt. 48,50—48,75
Tendencja: niejednolita.

AKCJE.

Warszawa 16,7.

Bank Polski 160,00—161,50
Bank spół. zarobk. 78,50
Starachowice 26,75
Firlej 51,—
Węgiel 68,00
Lipop 28.25
Modrzejów 24,50
Tendencja: niejednolita.

W galowym mundurze, z szablą przy boku
strzelił sobie w skroń.

Mieszkańcy domu nr. 31 przy ul. Zachodniej w Łodzi, usłyszeli wczoraj koło godz. 10-ej wieczorem odgłos strzału rewolwerowego, dochodzący z mieszkania referenta wydziału powiatowego magistratu porucznika rezerwy 39-letniego Józefa Sulesińskiego.

Po wyważeniu drzwi lokatorom przedstawił się tragiczny widok. Por. Sulesiński leżał na łóżku, a z niewielkiej rany w skroni sączyła się krew. Samobójca ubrany był w galowy mundur, z czapką na głowie i szablą przy boku.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć. Przyczyny samobójstwa nie zdołano ustalić.

Surmy wojenne na Dalekim Wschodzie
100-tysięczna armja żółta przeciw armji czerwonej.

LONDYN, 16. 7. Z Charbina nadeszły niepokojące wiadomości o rzekomo bliskim już wybuchu

wojny

na granicy chińsko - rosyjskiej. Wśród ludności miasta nękanej najdzikszemi pogłoskami, wybuchła panika.

Podróżni, którzy przybyli do Charbina przed zamknięciem komunikacji na kolei wschodnio chińskiej opowiadają, że most kolejowy na Ussuri w pobliżu miejscowości pogranicznej jest

wysadzony w powietrze,

że wojska sowieckie okopują się w okolicy Grodekowa, wreszcie, że sowieckie eskadry lotnicze patrolują wdłuż granicy chińsko sowieckiej, a poszczególne stacje kolejowe są zapchane transportami wojsk sowieckich.

Z Mukdenu donoszą, że syn marsz. Czang Co-Lina ogłosił

mobilizację

i w ciągu 48 godzin ma rozpocząć operacje mające na celu przesunięcie 100 000 żołnierzy na granicę mandżurską.

Z drugiej strony znów z Moskwy donoszą o wojowniczych nastrojach. Ulicami, mimo deszczu, przeciągają

pochody manifestacyjne,

w których bierze udział grupa studentów chińskich, przebranych przez Sowiety w mundury czerwonej armji.

Manifestanci wznoszą okrzyki przeciwko imperjalizmowi i jego »żołdakom chińskim«. Ten swoisty patrjotyzm sowiecki podsycają władze, ogłaszając, że rząd chiński w miejsce usuniętych komunistów przyjął na służbę do kolei

80 monarchistów rosyjskich.

Mimo tych groźnych pomruków zarówno na Dalekim Wschodzie, jak i w Moskwie, w londyńskich kołach dyplomatycznych uważają je za

pusty krzyk,

który nie pociągnie za sobą kroków wojennych. Sowiety grają na Japonję i sądzą, że uda się im

zastraszyć rząd japoński

groźbą dalszych powikłań w Mandżurji i skłonić go do wspólnego wystąpienia przeciwko Chinom. Na razie jednak Japonja zachowuje się wyczekująco.

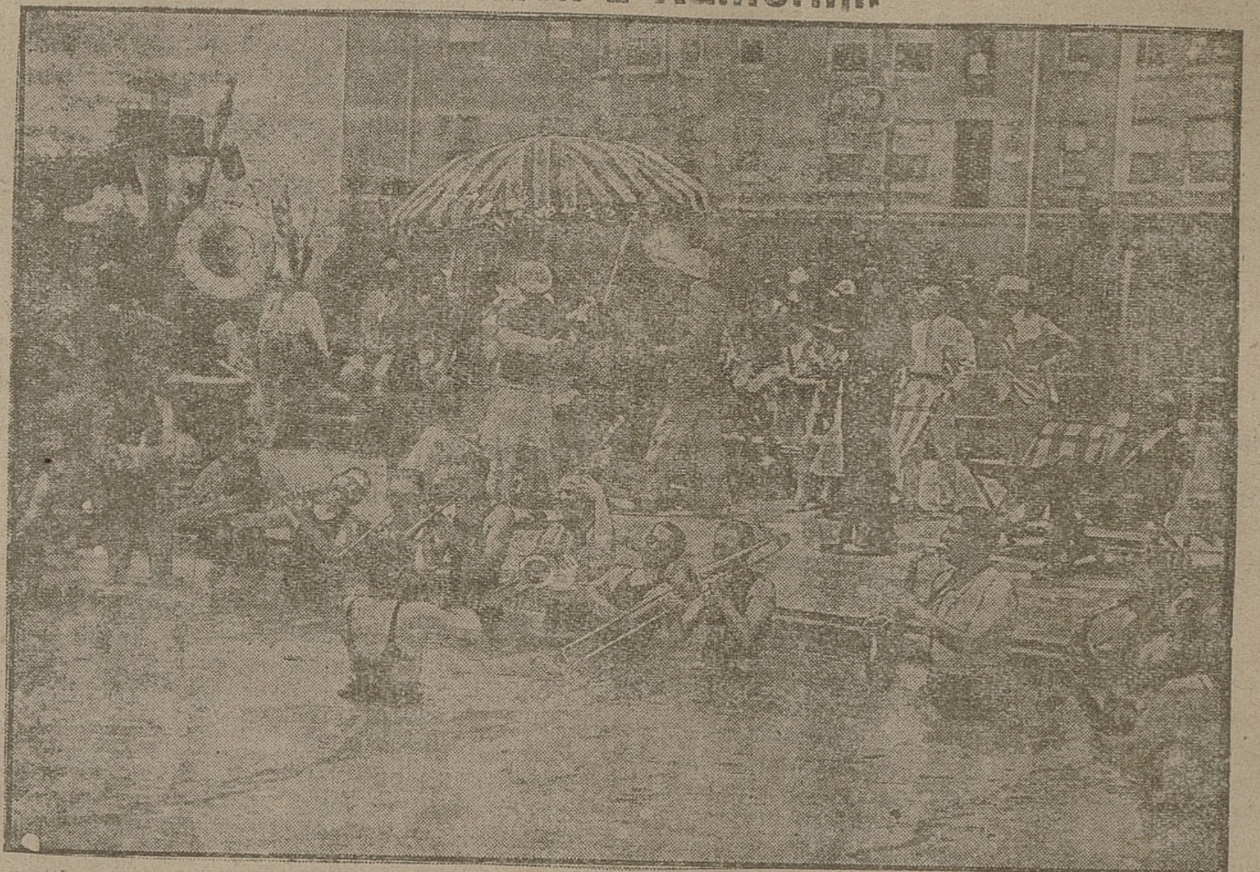
Rząd nankiński oświadcza, że zajęcie kolei wschodnio-chińskiej stało się konieczne, celem

zmuszenia Moskwy

do uszanowania układu mukdeńskiego z r. 1924 co do wspólnego zarządu oraz celem położenia tamy swawoli urzędników sowieckich.

Chiny gotowe są w razie spełnienia ich życzeń wycofać się z tej linji kolejowej, albo też zapłacić odpowiednie odszkodowanie za zupełne ustąpienie Sowietów z zarządu.

Obrazek z Kalifornii.



W Kalifornji panują obecnie wielkie upały. Podczas zabawy ogrodowej w Los Angeles orkiestra siedzi... w wodzie, goście jednak tańczą w zwykłych ubraniach.

Marzenie 110-letniej babci.
Chciała mieć czarne, eleganckie pantofelki i będzie je miała.

Wzruszająca scena rozegrała się w Warszawie na 7 stacji opieki społecznej przy Alei Wysockiego.

Do kierownika tej stacji zgłosiła się 110-letnia staruszka Juljanna Marja Blanck.

Sprawdzono jej dokumenty. Istotnie podany przez nią wiek odpowiadał rzeczywistości. Staruszka urodziła się w roku 1819 w Pińsku.

Staruszka mieszka na Pelcowiźnie przy ul. Kartuzkiej nr. 8.

— Co babunię do nas sprowadza? — spytał kierownik stacji.

— Ja nie przyszłam prosić o żadną zapomogę. Już 110 lat żyję na świecie i chwała Bogu żadnej pomocy od ludzi nie potrzebuję — choć jestem bardzo biedna.

Ale teraz...ja tak bardzo chciałabym mieć takie lekkie, wygodne, płócienne, czarne pantofelki... Już widziałam takie na mieście... kosztują 12 złotych... ale ja nie mam pieniędzy...

— Więc tylko o pantofelki babuni chodzi?

— Tylko...

— No, to proszę te 12 złotych i proszę sobie kupić pantofelki... tylko eleganckie.

Dziękując gorąco, staruszka podreptała do sklepu, aby zaspokoić swe marzenie.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel 4-94